

rodzina

NR 2
(1697)
2005

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● LUTY ● CENA 2 ZŁ



Od Środy Popielcowej weszliśmy w okres Wielkiego Postu

Okres Wielkiego Postu ma być przede wszystkim czasem przygotowania się do tego, by lepiej pojąć i głębiej przeżyć to, co nazywamy tajemnicą paschalną życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusowego.

Przygotowanie to wymaga od nas spojrzenia na Jezusa Chrystusa jako Tego, który wszedł w nasze życie.

On wszedł w nasze życie, ale czy my Jego przyjęliśmy. Czy przeżywamy nawrócenie?

Historia szczecińskiej świątyni polskokatolickiej

Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie posiada bogatą historię, sięgającą początków XII w. Wiąże się ona z osobą króla Bolesława Krzywoustego oraz ze św. Ottonem — Biskupem Bambergu, który odegrał decydującą rolę w chrystianizacji tej słowiańskiej dzielnicy pomorskiej.

W latach dwudziestych XII w., drobne dotychczas księstwa pomorskie na powrót poddały się władcom Polski. Król Bolesław Krzywousty wezwał biskupa Ottona z frankońskiej Bambergii, który znał zarówno język, jak i dwór władcy Polski oraz był z nim zaprzyjaźniony, aby zajął się chrystianizacją tej dzielnicy. Św. Otton, wybitny dyplomata, uczestniczył w łagodzeniu konfliktów między państwem a cesarstwem niemieckim.

Na prośbę króla Bolesława Krzywoustego św. Otton — podczas swoich dwóch misji na Pomorzu — dokonał chrztu wielu tysięcy ludzi, utworzył organizację kościelną, załagodził wiele sporów powstających pomiędzy Pomorzem, Polską i Niemcami. Był on też inspiratorem i organizatorem budowy kościoła pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Szczecinie i muratorem kamienia węgielnego w tym kościele.

Szczecińska świątynia jest najstarszym obiektem sakralnym na Pomorzu Zachodnim. Ze względu na swoje walory i przeszłość zaliczana jest do klasy „0” kultury materialnej.

Odbudowany po pożarze w r. 1189 i modernizowany kościół zachował jednak do czasów obecnych pierwotny styl zewnętrzny. Wnętrze kościoła zachowało styl



Ołtarz boczny

neogotycki. Cechuje się ono prostotą wystroju (bez malowideł ściennych). Zewnętrzne mury ozdobione są maszkaronami, którymi XIV-wieczny rzeźbiarz uwiecznił podobizny zasłużonych dla kościoła mieszczan, a być może i członków rodziny panujących na Pomorzu Zachodnim.

Uwagę zwiedzających zwraca też plafon o wymiarach 9x3 m, który jest malowidłem na drzewie. Został zaprojektowany w 1699 r. i wykonany w ciągu trzech lat przez wybitnego malarza Ericha Eichnera. Obraz ten umieszczono na uprzednio przygotowanym podklepieniu. Plafon przedstawia od strony prezbiterium: Baranka Bożego nad gronem Apostołów, w

części środkowej — Boga Ojca, natomiast w podchórzu — biblijny potop. Plafon ten jest wybitnym dziełem malarstwa z końca XVII w. Świątynię oraz zabytkowy plafon (w trzech częściach fotografii) prezentujemy na str. 16: *Obiektywem przez nasze parafie.*

Proboszczem parafii jest ks. inf. Stanisław Bosy — Administrator Diecezji Wrocławskiej.

LUTY

— *ważniejsze daty*

2 lutego

Święto Matki Boskiej Gromnicznej.

Dzień ten obchodzony jest jako pamiątka Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny oraz Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni. Zapalona świeca — gromnica symbolizuje światło Chrystusa.

Modlimy się o ochronę przed doczesnymi doświadczeniami i nieszcześciami.

Dawniej wierzono, że gromnica chroni przed wilkami pustoszącymi ludzkie zagrody.

Pomyślmy dzisiaj: *Nie zawsze straszny wilk, gdy się czai,*

Gorzej, gdy człowiek w sercu wilkiem się staje.

9 lutego

Środa Popielcowa.

Rozpoczyna się okres Wielkiego Postu, trwający do Wielkanocy.

W Środę Popielcową kapłan, posypując nasze głowy popiołem, mówi: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz”.

16 lutego

52. rocznica śmierci Bpa Franciszka Hodura.

Bp Franciszek Hodur — organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego zmarł w dniu 16 lutego 1953 r. w Scranton (USA). Osoba tego niezwykłego Polaka — żarliwego patrioty — otaczana jest wciąż wielkim szacunkiem zarówno w Polskim Narodowym Kościele Katolickim w USA i Kanadzie, jak też w Kościele Polskokatolickim w Polsce.

Znaczenie nazwy miesiąca (ludowe).

Luty — okrutny, srogi (staropolskie)

Fotografia z Bazyliki Narodzenia Pańskiego w Betlejem (grudzień, 2004)



„Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz!”

Środa Popielcowa

W środę po ostatniej niedzieli Przedpościa (w liturgii nosi ona nazwę Pięćdziesiątnicy, natomiast w nomenklaturze ludowej zwie się niedzielą Zapustną) rozpoczyna się okres Wielkiego Postu. Obchód Środy Popielcowej od wieków połączony jest z pełnym głębokiej wymowy obrzędem posypania głów poświęconym popiołem.

Początki tego obrzędu, rozpoczynające czas czterdziestodniowego postu, sięgają IV wieku. Od tego bowiem czasu znana była w Kościele praktyka publicznej pokuty za jawne grzechy. Rozpoczęła się ona na początku Wielkiego Postu i trwała aż do Wielkanocy. Pokuta publiczna polegała przede wszystkim na wykluczeniu grzeszników ze społeczności eucharystycznej (nie mogli uczestniczyć we Mszy św. i przyjmować Komunii św.). Dla zadośćuczynienia za popełnione grzechy musieli podejmować surowe umartwienia oraz post i modlitwę. Praktyki te musieli spełniać przez cały okres Wielkiego Postu.

Pokutnicy gromadzili się w środę po niedzielę Pięćdziesiątnicy w świątyni, gdzie mieli publiczną spowiedź ze swych grzechów, przywdziewali szaty pokutne, a kapłani posypywali im głowy popiołem. Leżąc krzyżem odmawiali siedem psalmów pokutnych, po czym biskup usuwał ich z domu Bożego mówiąc: „Oto wypędzam was z obrębu świątyni z powodu grzechów i zbrodni waszych, jak Adam został wygnany z raju dla przestępstwa swego”. Potem zamykano drzwi świątyni, zostawiając pokutników na zewnątrz. Obrzęd ten działał bardzo silnie na ludzi i stanowił poważne napomnienie i przestrożę dla innych.

Przypomnijmy, że publiczni pokutnicy dzielili się na cztery klasy. Najniższą stanowili tzw. „płaczący”, którzy przebywali na dziedzińcu świątyni i ze łzami w oczach prosili o wstawienie się za nich do Ojca niebieskiego. Drugi — tzw. „słuchający” — mogli przebywać w przedsionku kościoła i uczestniczyć w Liturgii Słowa Bożego, lecz po Ewangelii — na polecenie subdiakona — musieli kościół opuścić. Trzeci — „kłęzący” — przebywali wewnątrz Kościoła, zajmując miejsca na nawie głównej. Oni też po wyjściu „słuchających”, kłęząc z głowami pochylonymi ku ziemi (stąd ich nazwa), otrzymywali błogosławieństwo biskupa i również

musieli wyjść z kościoła. Pokutnicy czwartego stopnia to tzw. „stojący”. Mieli oni prawo uczestniczyć w całym nabożeństwie. Nie mogli jednak przyjmować Eucharystii. Uroczyste pojednanie z Bogiem i przywrócenie im pełni praw w społeczeństwie Kościoła (*reconciliatio*) następowało dopiero w Wielki Czwartek. Wtedy to otrzymywali rozgrzeszenie i zostawali dopuszczeni do Sakramentu Eucharystii.

W następnych wiekach Kościół złągodził dyscyplinę pokutną. Pokuta publiczna i związane z nią praktyki ustały, jednak wierni, już całkiem dobrowolnie, poddawali się zaczęli obrzędowi posypywania głów popiołem na rozpoczęcie postu czterdziestodniowego. Pod koniec XI wieku zwyczaj ten rozpowszechniono w całym Kościele zachodnim.

Praktyka przetrwała przez następne wieki, aż do naszych czasów. Liturgię Popielcową rozpoczyna ceremonia poświęcenia popiołu przygotowanego z palm poświęconych poprzedniego roku w Niedzielę Palmową. Bezpośrednio potem posypuje kapłan głowy wiernych uczestniczących w nabożeństwie, zwracając się do nich z napomnieniem: „Pamiętaj człowiecze, że jesteś prochem i w proch się obrócisz!”. Słowa te są nawiązaniem do stwierdzenia Boga, który — usuwając pierwszego człowieka z raju — powiedział: „Wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rz 3, 19).

Popiół jest tutaj symbolem znikomości świata oraz pokory i pokuty. Poddając się obrzędowi posypania głów popiołem uznajemy publicznie, że jesteśmy grzeszni i wyrażamy chęć poprawy. Równocześnie dzięki modlitwie Kościoła, otrzymujemy pomoc nadprzyrodzoną do należytego przeżycia Wielkiego Postu. Bezpośrednio potem rozpoczyna się Msza św., będąca inauguracją Wielkiego Postu.



Czym powinien być dla nas okres Wielkiego Postu

Od Środy Popielcowej, kiedy to uczestniczyliśmy w ceremonii posypania głów popiołem, weszliśmy w okres Wielkiego Postu. Czy zastanawialiśmy się nad istotą czasu, który nazywamy Wielkim Postem?

Wielki Post, jak wiemy, oznacza umartwienie, pokutę. O poście przypominają na wielu miejscach księgi Nowego Testamentu — tak Ewangelie, jak Dzieje Apostolskie i Listy Apostolskie. Gdy jednak spytać: o co właściwie chodzi w czasie Wielkiego Postu, na pewno wielu odpowiedziałoby, że jest to właśnie ten czas pokuty, postu, umartwienia. Ale tak naprawdę, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że umartwienie

i post — to tylko środek, a nie cel tego okresu.

Dlaczego mówimy, że jest to środek? Ponieważ człowiek, odrywając się trochę od rzeczy, które go pociągają, jest może bardziej zdolny do spojrzenia na swoje życie w świetle prawd wiary. Post i umartwienie nie ma nic wspólnego z ponurością. Przeciwnie — jest właśnie jakimś radosnym spojrzeniem na najgłębszy sens naszego życia, jest pomocą do tego, żeby dostrzec sens naszego życia.

Przypomnijmy sobie opis kuszenia Pana Jezusa na pustyni (Mt 4, 1-11). Nie idzie o to, abyśmy analizowali to, co każdy z nas na pewno wielokrotnie już analizował, jaka mianowicie treść była tych pokus,

którym poddał się pan Jezus na pustyni i jaki stąd sens moralny możemy wyciągnąć. Warto natomiast, żebyśmy zwrócili uwagę na sam fakt pokuty. Trzeba, byśmy spojrzeli na to, co nazywamy pokusą, jako na próbę.

Człowiek także jest poddawany próbie. I nie jest to jakaś bolesna, ponura nasza rzeczywistość, lecz jest to wyraz szacunku ze strony Boga względem człowieka. Bo wiem pokusa, jakiej dobrowolnie poddał się Pan Jezus, jest z Jego strony zwróceniem nam uwagi na to, że On jest z nami. Chrystus, który stał się do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechu, przypomina nam, że w sytuacjach trudnych i bolesnych On jest z nami.

Bp Urs Küry o pochodzeniu pokuty

Kościół starokatolicki zachował te sakramenty, które rozwinęły się na podstawie świadectwa Pisma Świętego w zachodniej tradycji katolickiej.

W niektórych przypadkach stosuje się tylko trochę inne uzasadnienie, zgodnie z nowymi krytycznymi poglądami w biblistyce i dogmatyce.

W tradycyjnej nauce o sakramentach uwzględniła on również naukę o słowie i kazaniu.

Główną podstawą sakramentu pokuty jest — podobnie jak przy chrzcie — postanie Chrystusa o odpuszczenie grzechów, którego dostąpią ci, którzy uwierzą i nawrócą się. Chrystusowe wezwanie do pokuty, oparte całkowicie o Jego zapowiedź mającego nadejść Królestwa Bożego oznacza (jak i nawoływanie do pokuty przez Jana Chrzciiciela) natychmiastowe, jednorazowe i całkowite nawrócenie do Boga. Sakramentalnym odpowiednikiem tego jednorazowego i całkowitego nawrócenia jest, jak wiemy, chrzest. Od tego pierwotnego pojęcia pokuty chrztu należy odróżnić pokutę wiary tych, którzy zostali już nawróceni i ochrzczeni, ale popadli znów w moc grzechu i dlatego potrzebują na nowo przebaczenia. Pokuty wiary dokonuje się w prywatnej modlitwie (piąta prośba „Ojcze nasz”) lub we wzajemnym braterskim wyznaniu grzechów. Dla tych jednak, którzy popełnili grzech tak ciężki, że przez to może być wątpliwe ich zbawienie i czystość wspólnoty, istnieje

tertium genus poenitentiae, trzeci rodzaj pokuty (Augustyn), instytucja pokuty w węższym sensie. Przez nią wzywa się poszczególnego grzesznika znów do nawrócenia za pośrednictwem społeczności lub jej kierownika (Mt 18, 15-18), wyosądzonych przez Jezusa w pełnomocnictwo związywania lub rozwiązywania, tzn. odpuszczania lub zatrzymywania grzechów. O ten trzeci rodzaj pokuty chodzi przy „sakramencie” pokuty, którego szczególne znaczenie rozumiałe jest tylko na tle owego pierwotnego nawrócenia w chrzcie i pokucie wiary.

Ustanowienie pokuty w jej trzeciej postaci nastąpiło — zdaniem biskupa E. Herzoga, opierającego się w tej mierze na świadectwie Ojców Kościoła — przez słowa Chrystusa: „Wszystko, co związane na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiązane na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mt 18, 18). Natomiast według doktryny rzymskokatolicko-trydenckiej, Jezus ustanowił sakrament

pokuty słowami: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20, 22-23). Prawdą jest zapewne, że Jezus Chrystus ustanowił pokutę ogólnie i pośrednio słowami Jana, które należy rozumieć szerzej, natomiast wyraźnie i bezpośrednio — ograniczającymi i konkretyzującymi słowami Mateusza.

Wypowiedź o odpuszczeniu i zatrzymaniu grzechów, jak to poświadcza J 20, 21n, należy rozumieć w powiązaniu z dalej idącym poleceniem misyjnym, które Zbawiciel dał uczniom w słowach „Pokój wam! Jako Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (por. tekst paralelny Mt 28, 18-20). Ale jeżeli wypowiedź o odpuszczaniu i zatrzymaniu grzechów ma być rozumiana w powiązaniu z misyjnym rozkazem Jezusa, to odchodzący Zbawiciel mówiąc te słowa nie myślał — w każdym razie przede wszystkim — o środku wewnątrz — wspólnotowym, jakim jest pokuta jako *tertium genus*, lecz tylko o podstawowym przyjęciu postania o odpuszczeniu grzechów przez wiarę i chrzest. Należy przy tym zwrócić uwagę na to, że postannictwo, które uczniowie mają wypełnić jako misjonarze, nie jest tylko nauczaniem, lecz orze-

W okresie Wielkiego Postu powinniśmy uświadomić sobie szczególnie wyraźnie, że chrześcijanin to ten, który został nie tylko ochrzczony, ale ten, który sobie ten chrzest uświadamia. To człowiek, który dąży do pewnego ideału, tworząc codzienny kształt życia w konkretnych warunkach, w jakich się właśnie znajduje. Tworzyć kształt życia według myśli Chrystusa, rozpoznawanej przez nas, to urzeczywistnić miłość Boga, miłość bliźniego — podejmując spokojnie trud próby, jaka jest konieczna w naszym życiu. Można to osiągnąć przyjmując przychodzącego do nas Jezusa Chrystusa, nawracając się do Jezusa Chrystusa.

Św. Piotr mówi w Dziejach Apostolskich o tym, że również pogaanie otrzymali dar Ducha Świętego. Podczas modlitwy w domu Korneliusza, kiedy przemawiał w tym domu pogańskim, stało się coś, o czym Piotr później tak powiedział: „Kiedy zacząłem mówić,

Duch Święty zstąpił na nich, jak na nas na początku. Przypomniałem sobie wówczas słowa, które wypowiedział Pan: Jan chrzczył wodą, wy zaś ochrzczeni będziecie Duchem Świętym” (Dz 11, 15-16). Dalej Św. Piotr mówi: „Jeżeli więc Bóg udzielił im tego samego daru, co nam, którzyśmy uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa, to jakżeż ja mogłem sprzeciwić się Bogu” (Dz 11, 17). Gdy to usłyszeli ci, którzy mieli z początku pretensje do Piotra, że poszedł do pogan, zamilkli, a potem wielbili Boga i mówili: „A więc i poganom udzielił Bóg łaski nawrócenia, aby żyli” (Dz 11, 18). Jest to dziwne sformułowanie, bo wydaje się czasami nam, że nawrócenie to coś, co my mamy zrobić, a to jest przede wszystkim dar Boży, który mamy przyjąć. Jednakże jest w nas coś, co nam przeszkadza przyjąć ów dar, i właśnie w przezwyciężeniu tej przeszkody, czy przeszkód, jest miejsce dla naszej aktywności.

Zmiana sposobu myślenia, zmiana sposobu wartościowania — co zwykliśmy nazywać nawróceniem — nie polega na przyjęciu jakiegoś zespołu prawd etycznych czy dogmatycznych. **Nawrócenie jest zawsze przyjęciem Jezusa Chrystusa jako Tego, który nadaje sens światu i nadaje sens naszemu życiu. Nawrócenie jest przyjęciem daru, który Bóg udziela; daru skierowania całego siebie do Jezusa Chrystusa — w taki sposób, żebyśmy patrzyli na świat oczyma Jezusa Chrystusa, myśleli według Jego myśli, czuli według Jego pragnień.** Rozpoznajemy je w słowach Pisma Św., które przekazują nam osobę Jezusa Chrystusa: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga” (Gal 2, 20-21).



czniem, dającym tym, którzy je przyjmują, uwolnienie od grzechów, a tym, którzy je odrzucają — trwałe związanie z grzechem. Taki jest (zdaniem E. Herzoga) zasadniczy sens słów Jana. Ponadto aktywny charakter wyrażenia „zatrzymać grzechy” zakłada sytuację, w której Apostołowie — powołani do tego tymi słowami — mają strzec przed powtórny popadnięciem w grzech. Tak więc (zdaniem A.E. Ruthy'ego) w słowach Jezusa mieści się odpuszczenie i zatrzymanie grzechów, które ma być dokonywane jako specjalny akt wewnątrz społeczności wobec jednostek, czyli sakrament pokuty. Natomiast tekst Mt 18, 15-18 zawiera bezpośrednio i konkretne wskazanie Jezusa, dlaczego i w

jaki sposób ten szczególny akt ma być dokonywany. W tym tekście Jezus zakłada istnienie społeczności oraz fakt istnienia w społeczności grzeszników, którzy przez społeczność, ewentualnie Apostołów, są karceni przez upominanie. Jeżeli grzesznik zlekceważy skarcenie, to należy go wykluczyć ze społeczności. Można go jednak — kiedy okaże skruchę — przyjąć z powrotem. Do tego wykluczenia i przyjmowania z powrotem do tego „związywania i rozwiązywania” Jezus dał społeczności (względnie Apostołom) pełnomocnictwo, którego skuteczność sięga niebios. Innymi słowy: wszystko co czyni społeczność i Apostołowie mocą przekazanego im pełnomocnictwa w zakresie związywania i rozwią-

zywania, czynione jest przez Boga. Można więc powiedzieć, że związywanie i rozwiązywanie działa jak sakrament: łaska albo sąd. O ile „rozwiązywanie” powoduje uwolnienie od grzechu, *tertium genus poenitentiae* ma charakter sakramentalny, o tyle „związywanie” przywiązuje do grzechu (stojąc jednak ze swej strony w służbie rozwiązywania) i ma ono charakter dyscyplinarny. Ta więc *tertium genus poenitentiae* ma dwie strony: sakramentalną i dyscyplinarną.

Ustanowione przez Jezusa postępowanie zastosował Paweł. Apostoł wykluczył zdecydowanych grzeszników ze społeczności, nie tylko po to, by zachować czystość społeczności, lecz także, by przez karę dyscyplinarną umożliwić wybawienie grzesznikom. Dlatego, jeśli postępowanie pokutne ma być przez Kościół praktykowane w znaczeniu nowotestamentowym, to muszą być uwzględnione oba momenty — sakramentalny i dyscyplinarny, przy czym ten drugi powinien być podporządkowany pierwszemu. Tymczasem zawikłane dzieje kościelnej instytucji pokuty wskazują, że ta zależność nie zawsze była dostatecznie jasno dostrzegana przez Kościół.

(Fragmenty książki Bpa Ursa Küry'ego: *Kościół starokatolicki, Historia, Nauka, Dążenia*, wydanej przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną 1996, str. 196, 216-218).

Prawo Mojżeszowe postanawiało, że każda niewiasta po rozwiązaniu ma być uważana za nieczystą i winna żyć w odosobnieniu przez czterdzieści dni, jeśli urodziła syna, a przez osiemdziesiąt dni, po urodzeniu córki. Po tym okresie miała obowiązek udać się do świątyni, by tam poddać się obrzędowi oczyszczenia.

Dzień Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny

Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów izraelskich podczas wyjścia z Egiptu — każdy pierworodny syn był poświęcony Bogu i przeznaczony do służby ołtarza. „Napisano w zakonie Pańskim, iż każdy pierworodny syn będzie poświęcony Panu” (Łk 2, 23). Kiedy jednak do służby Bożej powołane zostało pokolenie Lewi, weszło w zwyczaj, że ojciec rodziny wykupywał syna płacąc pięć sykli. Nie było konieczne przynosić pierworodne dziecko do świątyni, by tam ofiarować je Bogu. Młode matki zabierały jednak ze sobą dziecko, by wyprosić mu błogosławieństwo niebios na dalsze życie. Do ogólnego zwyczaju dostosowali się również Maryja z Józefem.

Czterdziestego dnia po narodzeniu Dziecięcia, Najświętsza Maryja Panna i Józef udali się z Nim do Jerozolimy. „Przywiedli Dziecię do Jerozolimy, aby Je stawić przed Panem”. W świątyni jerozolimskiej dostrzegł Ich Symeon. „Był wtedy w Jerozolimie człowiek sprawiedliwy i bogobojny, i oczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty był nad nim” (Łk 2, 25). Człowiek ten, trzymając się z dala od wielkich polityków izraelskich, był pełen sprawiedliwości i bojaźni Bożej. Podobnie jak wcześniej pasterze betlejemscy zostali oświeceni przez anioła, tak i jemu „Duch Święty objawił, iż nie ujrzy śmierci, zanim by nie oglądał Chrystusa Pana (Łk 2, 26), czyli obiecanego Mesjasza. W momencie, gdy Maryja wносиła Dziecię Jezus, by wypełnić przepisy zakonu, Symeon podszedł, wziął Dziecię na ręce swoje i wielbił Boga mówiąc: „Teraz puszczasz sługę swego, Panie, według słowa swego w pokoju, gdyż



oczy moje widziały zbawienie Twoje, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich ludów: światłość, która oświeci pogan i chwałę ludu swego izraelskiego”



(Łk 2, 27-32). Zaledwie skończył dziękować Bogu, już duch proroczy podsunął mu inne, jakże twarde i bolesne słowa. Zwracając się bowiem do Maryi, powiedział: „Oto Ten przeznaczony jest, aby przezeń upadło i powstało wielu w Izraelu i aby był znakiem, któremu sprzeciwiać się będą, i aby były ujawnione myśli wielu serc; także Twoją własną duszę przeniknie miecz” (Łk 2, 34-35).

Prorok wie, że chociaż światłość Mesjasza rozbłyśnie nad wszystkimi narodami, nie rozproszy przecież wszystkich cieni. Nawet w Izraelu wielu upadnie z powodu tego światła, bo stanie się ono znakiem sprzeciwu, znakiem nieskończonej nienawiści — i głębokiej wiary, nienawiści bez granic — i szalonej miłości. Zajaśnieje bowiem „światłość narodów”.

Na kartach Pisma Świętego wielokrotnie utożsamiany jest Chrystus ze Światłością. W prologu zaś do swej ewangelii św. Jan stwierdza: „Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka, przyszła na świat” (J 1, 9). Tą światłością jest „Słowo (które) ciałem się stało i zamieszkało między nami” (J 1, 14a). Również sam Chrystus potwierdza tę prawdę, mówiąc: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (J 8, 12).

Czterdziestego dnia po Bożym Narodzeniu obchodzi Kościół pamiątkę Oczyszczenia Maryi Panny, znaną jako bardzo popularne u nas święto **Matki Bożej Gromnicznej**. Jest to jedno z najstarszych świąt maryjnych na Zachodzie. Pierwsze pewne dane o tej uroczystości znajdujemy w tzw. Peregrinato Etheriae, tj. w opisie pielgrzymki niewiasty imieniem Eteria z Akwitanii (południowo-zachodnia Francja), która pod koniec IV wieku odwiedziła święte miejsca w Palestynie. W święto to — obchodzone w Jerozolimie bardzo uroczysto — odbywała się procesja z zapalonymi świecami.



Gromniczna

*Gwiazdy srebrne śnieg rozpala,
Z chmur się sypią tu, na ziemię.
Jasna Postać się wylania
Z ciszy domostw, idzie śniegiem.*

*Zaszumiły, zaszemrały
Białe drzewa skraju lasu
I z podziwu znieruchomiły
Tyle w tej Postaci blasku.*

*Była w wiosce, teraz — w lesie.
Była w chatach, w śniegu stogach.
Wieść się niesie, dawno miesie
O pomocy Pani drogiej.*

*Matko Boża, pełna łaski,
Czysta, jasna jak Gromnica,
Natchnij lud swój w świecy blasku,
Jasna Matko Królewicza.*

Pamiętka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni obchodzona jest również 2 lutego. „Przywiedli Dziecię do Jerozolimy, aby Je stawić przed Panem” (Łk 2, 22b). Weszło w zwyczaj, że ojciec rodziny wykupował syna płacąc pięć sykli. Jeżeli ofiara składająca się z dwóch synogarlic czy gołąbków nie była zbyt uciążliwa, to odpłacenie pięciu sykli srebrem było niemałym problemem. Bowiem — odpowiadało to dużej kwocie, którą rzemieślnik mógł zarobić w ciągu dwudziestu dni pracy. Na ten nadzwyczajny wydatek Święta Rodzina miała zapewne odłożone jakieś oszczędności.

*Tyś ostoją, mocą prawdy,
Tyś radością w szarym bycie.
W luty mróz w świetlistym kręgu
Stań dziś z nami w naszym
życiu.*

*Doradz, wesprzyj swą mądrością,
Uczyn dobro w każdym miejscu,
Aby zło już nie rządziło
W duszy, ani w żadnym ludzkim
sercu.*

*Gwiazdy srebrne śnieg rozpala,
Z chmur się sypią tu, na
ziemię.
Jasna Postać się wylania
Z ciszy domostw, idzie śniegiem.*

Przysłowia i prognostyki związane z dniem Matki Boskiej Gromnicznej

Gromnica — zimy połowica.

*Na Gromnicę — lataj bracie
rękawicę.*

*Gdy na Gromnicę roztaje, rzadkie
będą urodzaje.*

*Gdy na Gromnicę z dachu ciecze,
zima się jeszcze przewlecze.*

*Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę,
to przyjdą większe mrozy
i śnieżyce.*

*Jasny dzień podczas Gromnice,
Inu przyczyni na pręślicę.*

*Na Matkę Boską Gromniczną — jak
mawiano — lepiej by wilk wpadł
do owczarni, niż gdyby słońce przez
drągi zaświeciło. To znaczy, gdyby
na ruszcie paszy już żadnej nie było
w połowie zimy.*



Z dawnych zwyczajów: O Gromnicznej

Już od wieków, w dniu 2 lutego poświęcano w kościołach świece woskowe zwane gromnicami, które wierni trzymali zapalone podczas nabożeństwa. Świece te zapalano w czasie burzy i gromów, jako ochronę przed niebezpieczeństwem. Gromnice chroniły też przed stadami wilków pustoszącymi zagrody i napadającymi na podróżnych. Przede wszystkim były one znakiem gotowości na śmierć. Zwykle wisiały na ścianie, nad łóżem każdego pobożnego katolika, przypominając mu, by w każdej chwili przygotowany był do zgonu. Dawano je też konającemu do rąk, aby mieli lżejszą śmierć i zły duch nie miał do nich przystępu. Komu w czasie procesji zgasła — bez wiatru — w ręku gromnica, uważano to za złą wróżbę dla niego.

„Konanie trwało trzy godziny, od szóstej do dziewiątej. Obok Jezusa dwaj złoczyńcy, których dołączono do orszaku, także już zostali podwyższeni na swych palach: na skraju drogi wznosiły się trzy złowróżbne krzyże. Była to droga bardzo uczęszczana, droga wiodąca od strony morza z Jafy; w tym okresie świątecznym przeciągała nią zapewne wielu pielgrzymów. Musimy sobie uzmysłowić, że Jezus cierpiał i konał wśród gwaru przechodniów, gapiów, włóczągów, ciekawskich, psów i wszelkich innych zwierząt na pewnego rodzaju placu jarmarcznym, takim, jaki znajduje się prawie zawsze u bram wschodnich miast. Straż pilnowała, żeby nikt nie zdjął skazanych z krzyża, ale nie troszczyła się bynajmniej o spokój ich ostatnich chwil.

Poprzez opowiadania wszystkich czterech ewangelistów widzimy doskonale ten tłum asystujący przy śmierci Mesjasza. Znajdują się wśród niego przyjaciele, uczniowie, a zwłaszcza kobiety (kobiety w historii męki odgrywają rolę wspaniałą, są odważniejsze i wierniejsze); wszyscy są zdruzgotani katastrofą, milczący i zrozpaczeni. Przechodnie pytają, kim są ci trzej ukrzyżowani, a stronnicy kapłanów powtarzają im swoje oszczerstwa; wtedy ci — jak to ludzie — lekkomyślni i podli, dołączają się do oskarżycieli: „Ej Ty, który burzysz przybytek i w trzech dniach go odbudowujesz, zejź z krzyża i wybaw samego siebie” (Mk 15, 29-3; por. Mt 27, 40). Urzędnicy, ludzie na stanowiskach, dołączają swe ohydne drwiny do drwin motłochu: „Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”. Żołnierze trzymający straż naśmiewają się: jakże pociesznie patrzeć, jak ci Żydzi natrzęsają się jedni z drugich. „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie” (Łk 23, 35, 37). Ale ponieważ w gruncie rzeczy są mniej okrutni, podają Mu swój zwykły napój, **posca**, wodę pomieszaną z octem. Przedniejsi kapłani i członkowie Sanhedrynu, którzy ryzyku-

Ukrzyżowanie

(Fragmenty książki Daniela Ropsa: *Dzieje Chrystusa*)

jąc nawet, że jako świadkowie śmierci „schwycą” jakąś nieczystość, przyszli tu, by nasycić się swym triumfem, także urągają swej Ofierze. Mówią jeden do drugiego, ale głośno, tak aby każdy mógł usłyszeć: „Jest królem Izraela: niechże teraz zejździe z krzyża, a uwierzemy w Niego. Zaufał Bogu: niechże Go teraz wybawi, jeśli Go miłuje. Przecież powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mt 27, 42-43). Ale nawet gdy bluźnią, cisną się im na usta proroctwa, bo przecież to, co mówią, to werset mesjańskiego Psalmu; tak, wszystko to ma inne jeszcze, ponadnaturalne znaczenie. „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludu. Szyczą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, rozwierają wargi, potrząsają głową: „Zaufał Panu, niechże Go wyzwoli, niechże Go wyrwie, jeśli Go miłuje” (Ps 21, 7-9).

Jezus widział i słyszał to wszystko. Jego wzrok z każdą chwilą bardziej przymglony musiał się ślizgać po tym nędznym ludzkim rojowisku, po olbrzymich murach miasta, po błyszczących szczytach Świątyni. To były te rzesze, które umiłowat, to ta ludzkość, którą odkupywał swoją śmiercią. W obliczu podobnej nieprawości obrzydzenie i gniew byłyby zrozumiałymi uczuciami. Ale Jezus, który przez cały czas swej męki nie otworzył ust, trzy razy przerwie to milczenie, a zawsze po to, by wypowiedzieć słowa miłości i miłosierdzia (...).

Z wysokości krzyża, na którym dogorywał Głosiciel przebaczenia, padła na tłum modlitwa. Jezus mówił: „Ojczy, przebacz im bo nie wiedzą co czynią”. Słów tych, podanych jedynie przez św. Łukasza (23, 34), „piewcę Chrystusowej łagodności” brak w wielu starych rękopisach, brak ich nawet w Kodeksie Watykańskim. Jednakże egzegeci uważają je za autentyczne, a przypuszczają, że w pierwszych

wiekach opuszczano je jedynie dlatego, by heretyków nie zachęcały do zbytnej swobody; a zresztą czyż w Ewangelii znajdziemy słowa bardziej zgodne z duchem i całą linią postępowania Jezusa? (...).

W tajemniczych zamiarach Bożych śmierć ta była potrzebna. Niemniej była największym naruszeniem ustalonego przez Boga porządku rzeczy. Ludzie w swej niewiedzy mogli nie dostrzegać doniosłości tego jedynego wydarzenia, którego byli świadkami; przyroda, dzieło Boga Stworzyciela, odczuła do głębi, aż w swych martwych częściach potworny wstrząs dopełniającego się świętokradztwa.

„Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej” (Łk 23, 44; por. Mt 27, 45; Mk 15, 33). Dawni, zbyt usłużni autorzy usiłowali tłumaczyć te znamienne ciemności przez zaćmienie słońca. Pseudo-Dionizy Areopagita twierdzi, że będąc podówczas w Heliopolis sam zjawisko to skonstatował, a bizantyjski kronikarz z VIII wieku, Grzegorz Synkellos będzie się powoływał na przeróżne świadectwa, by tezę tę poprzeć. Ale już Orygenes, św. Hieronim i św. Jan Chryzostom zauważyli, że hipotezy tej obronić się nie da: wiemy, że był to czas pełni księżyca, a wtedy to ciało niebieskie nie znajduje się w czasie dnia na horyzoncie.

Czyż mamy więc przyjąć, że było to jedno z uderzeń chamsinu, czarnego oddechu pustyni, lub ponury podmuch sirocca, który pogrążył Judeę w nagłą noc podobną do ciemności, jakie na rozkaz Mojżesza ogarnęły Egipt, by ukarać faraona? Uderzenia takie nie są w kwietniu rzadkie. Ale jeżeli przyczyna zjawiska pozostaje w dalszym ciągu mało zrozumiała, to jego cudowne znaczenie jest zupełnie jasne. „Owego dnia —



Pieta — mal. Tycjan (1573-1576)

wyroczenia Pana Boga — zajdzie słońce w południe i w dzień światłiany zaciemni się ziemię” (Am 8, 9). Tej godziny ziszczyła się stara przepowiednia Amosa. Odtąd już, myśląc o Jezusowym konaniu, musimy je sobie wyobrazić pośród ciężkiej i przesyconej niepokojem atmosfery (...).

Ośmielana tajemniczymi ciemnościami zbliżyła się do krzyża grupa kobiet, trzy lub cztery spośród tych, które Jezus kochał; razem z nimi młodzieniec, „uczeń, którego miłował”. Tylko Jan opowiada nam w Ewangelii tę scenę (por. 19, 25-26) i wymienia imiona odważnych niewiast, które nie opuściły Zwycięzonego: Maria Magdalena, druga Maria, żona Kleofasa i razem z jedną ze swych siostr najpierwsza Maryja, Dziewica Mat-

ka, którą od czasu wesela w Kanie straciliśmy z oczu, a która teraz, w tej ostatecznej chwili zjawia się znowu u boku swego Syna; zresztą zapewne nie opuściła Go nigdy (...).

„Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: Niewiasto, oto syn Twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27). Tradycja chrześcijańska widzi w Janie przedstawiciela całej ludzkości, a przez słowa Jezusa rozumie, że Maryja została dana za matkę wszystkim.

Były to ostatnie słowa, jakie Mesjasz zwracał na ziemi. Śmierć dokonywała swego dzieła. Samotny w tym straszliwym sam na sam,

które, gdy dzień nadejdzie, pozna każdy z nas, Jezus zdaje się być już tylko człowiekiem, człowiekiem zmiążdżonym przez trwogę i udrękę. Silnym głosem — głosem dziwnym, zaskakującym, gdyż ukrzyżowanie paraliżuje płuca i ścisza gardło — woła: Eli, Eli, lema sabachthani...” (Mt 27, 46).

(...) Słowa te padły wśród milczenia i ciemności. — Cóż On mówi? Eliasza wzywa? — pyta ktoś, zapewne nie rozumiejąc po aramejsku. Inni kpili: „Poczekaj! Zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, by Go wybawić” (Mt 27, 49). Ale z tego ludzkiego strzępu wydobywa się jeszcze jeden jęk: to udręczone ciało pozwala wybiec na usta skardze; jedyna przez czas całej Jego męki czytamy: „Pragnę” (J 19, 28). Któryś z żołnierzy będących na straży zdjęty litością wziął gąbkę, nasycił ją wodą pomieszaną z octem i wetknąwszy na znajdujący się pod ręką kij — na trzcinę, powiadają synoptycy; na hyzop, mówi św. Jan, lub też na włócznię, jak mówią niektórzy komentatorzy, czytając nie *hyssopo* lecz *hyssu* — zbliżył ją do ust Umierającego. „Kiedym pragnął, napoiili octem” — powiedział Psalmista (Ps 68, 22). Nic nie zostało Mu zaoszczędzone, wszystko odbyło się wedle woli, która zawsze wiedziała, że ta chwila nadejść musi zgodnie z planem stopniowo odstawianym Izraelowi (...).

Była trzecia. W Świątyni przystępowano do obrzędów otwierających Paschę, która rozpoczynała się według prawa o zachodzie słońca. Trzy razy grają święte trąby: raz krótko, raz długo i znowu krótko. Arcykapłan w niebieskiej kapie wstępuje po stopniach; przed ołtarzem całopalenia brzmi śpiew fletu. Na Golgocie z wysokości krzyża pada jeszcze kilka zgłosek: „Wykonało się!” (J 19, 30), potem ostatnia modlitwa: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). „Po tych słowach wyzionął ducha”.

W 52 rocznicę śmierci

Ks. Bpa Franciszka Hodura —

Organizatora Polskiego Narodowego

Kościoła Katolickiego

Bp Franciszek Hodur zmarł 16 lutego 1953 r. w Scranton (USA). Urodził się 1 kwietnia 1866 r. na ziemi polskiej, we wsi Żarki k/Chrzanowa. Całe swoje życie poświęcił trosce o zachowanie depozytu wiary, zawartej na kartach Nowego Testamentu i przekazanej nam przez Kościół pierwszych wieków, a także trosce o zachowanie ducha polskości wśród emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych. Dziś, gdy mija 52 rocznica śmierci bpa Hodura, przypomnijmy słowa i myśli, jakie nam przekazał w swym kazaniu wygłoszonym przed ponad pięćdziesięciu laty w USA.

Fragmety kazania wygłoszonego przez Bpa Franciszka Hodura w kościele pw.św. Stanisława w Sranon (USA) — w niedzielę Przedpustną (Pięćdziesiątnica) w 1951 r.

„Onego czasu, rzekł Jezus do uczniów swoich, oto wstępujemy do Jeruzalem, aby się wypełniło wszystko co jest powiedziane przez Proroków o Synu Człowieczym, że będzie wydany poganom, będzie naigrawany, opluwany, ubiczowany i ukrzyżowany. A dnia trzeciego zmartwychwstanie. (Słowa wyjęte z Ewangelii Św. Łukasza).

Gdy Chrystus Pan wypowiedział te słowa, uczniowie Jego nie rozumieli ich wcale, a nawet później Ewangelista Św. Mateusz dodaje, że Piotr wziął na stronę Pana Jezusa i powiedział do Niego: „To wszystko jest nie potrzebne”. A Chrystus Pan odpowiedział mu: „Piotrze, idź precz ode mnie, szatanie, jesteś mi zgorszeniem i nie rozumiesz tego co jest Bożego, ale tylko to co jest światowe”. Gdy czytamy te słowa z Ewangelii albo słuchamy nauk na podstawie tych słów, to jesteśmy zdumieni, że apostołowie Chrystusa Pana już 3 lata blisko byli Jego uczniami, słuchali Jego nauki, jakich nikt przedtem na świecie nie słyszał, patrzeli się na Jego cuda, które stwierdzały, że Jezus pochodzi z nieba, dla dobra, szczęścia i zbawienia ludzkości, i widzieli żywot człowieka i Boga zarazem, sprawiedliwego, miłującego ludzkość całą i pragnącego jej zbawienia — dlaczego oni nie rozumieli Boskiego Mistrza? Dlaczego nawet próbowali fałszywie tłumaczyć Jego posłannictwo? Oto pragnę Wam wytłumaczyć w prostych słowach, Moi Bracia i Moje Siostry.

Pierwsza przyczyna tego nieporozumienia posłannictwa Chrystu-

Aliści jeżeli opuszczą zakon Boga Jehowy, jeżeli będą kłaniali się bogom pogańskim, to wtenczas spadnie na nich klęska po klęsce, i wreszcie stracą wolność polityczną, będą poddani pogańskim narodom i będą musieli znosić wszystkie następstwa, które niewola człowiekowi przynosi.

Myśleli więc Apostołowie stosownie do tej nauki, że Jezus wstąpi jako Mesjasz, posiadzie władzę potężną, o której prorokowali prorocy izraelscy, że On uwolni naród od niewoli rzymskiej i będzie w stanie zapewnić narodowi żydowskiemu, nie tylko wolność polityczną i potęgę — ale także i to wszystko, co jest człowiekowi koniecznie potrzebne.

Myśleli więc i Apostołowie, że nie potrzeba, aby Chrystus cier-



sa Pana nawet przez Jego najbliższych to wychowanie i wykształcenie Apostołów przedtem niż przyszli do Boskiego Mistrza, wykształcenie przez Synagogę Żydowską. I w szkołach tłumaczono im że naród Żydowski jest wybranym narodem, że Bóg ogłosił już to Mojżeszowi, a ten narodowi swojemu podał, że w szczególniejszy sposób Bóg — Jehowa wybrał Żydów. I ci Żydzi, jeżeli będą wierni zakonowi Boskiemu Jehowy, wtenczas będą cieszyć się Błogostawieństwem Jego.

Będą wolni, będą obfitować we wszystko, co jest dla człowieka koniecznie potrzebne.

piął, że On bez cierpienia będzie w stanie dać narodowi żydowskiemu wolność polityczną, ogłosi się królem, jako król będzie panował nie tylko nad narodem żydowskim, ale nad wszystkimi narodami ziemi, aż do końca świata.

A więc to była jedna przyczyna, że oni nie rozumieli znaczenia, gdy Chrystus Pan ogłaszał, że cierpieć będzie.

Druga przyczyna była ta, że Apostołowie jako skromni pracownicy, robotnicy, handlarze, nie rozumieli znaczenia cierpienia. Podług ówczesnej żydowskiej i pogańskiej nauki cierpienie jest następstwem grzechu — to jest kara za grzechy,

a przede wszystkim za grzech pierworodny.

Myślano więc, że gdy człowiek cierpi, to za grzechy swoje i grzechy przodków. Że innego znaczenia to cierpienie nie ma. Albowiem napisane jest w księdze Rodzaju, do Adama i do Ewy: żeście to uczynili, będzie ziemia dla was przeklęta, oset i kolce rodzić będzie. W pocie czoła pracować będziecie na kawałek chleba. I musicie wszystko znosić, aż wreszcie ciało wasze wróci do ziemi, skąd jest wzięte, a duch wróci do Boga, który go dał.

Na podstawie więc tych słów Pisma Świętego, wyjaśnianego przez niektóre Kościoły w sposób niedostateczny, cierpienie wszelkie jest następstwem pierworodnego grzechu. Nie jest więc rzeczą pożądaną, ażeby człowiek próbował zmniejszyć to cierpienie, bo ono jest karą za grzechy poszczególnego człowieka i poprzednich pokoleń. W istocie zaś rzecz się ma zupełnie inaczej.

Bóg nie przeklinał i nie przeklina niewinnej ziemi, którą stworzył dla dobra człowieka, i nie karał i nie karze całego rodzaju ludzkiego dla przewiny dwojga ludzi Adama i Ewy. Cierpienie nie jest karą. Praca nie jest przekleństwem ale jest błogosławieństwem. I cierpienie także jest błogosławieństwem dla człowieka, dla ludzkości.

Popatrzmy się na kilka przykładów.

Największe cierpienie na tym świecie pośród istnień ludzkich znosi matka. Od poczęcia pierwszego dziecięcia aż do grobu, matka cierpi. I często niewymowne boleści i cierpienia. Czasem całymi nocami nie śpi. Patrzy się na dziecię swoje: czy ono jeszcze żyje? A gdy nieraz dziecina umiera, to i matka razem często ze swoim dzieckiem kończy życie.

Czy jednak, moi Bracia i Siostry, to cierpienie matki jest niepotrzebne? Czy można je nazwać przekleństwem? O! Zaiste byłoby to błędne tłumaczenie. Macierzyństwo kobiety jest dlatego tak wysoko cenione, że ona cierpi razem ze swoim dzieckiem i swoją rodziną. Dziecko powoli patrząc się na cierpienie swojej matki, poczyną ją kochać więcej i coraz więcej. I ta matka w pojęciu

dziecka jest najbardziej kochaną istotą na ziemi po Panu Bogu. Dlatego także Jezus Chrystus jest tak czczony i miłowany przez ludzi, że nas nauczył przykładem swoim wartości cierpienia.

Jeżeli dziecko jest sierotą, nie ma matki, jest całe życie smutne. Dlatego, że nie ma tej, która po Bogu jest najlepszą istotą dla dziecka. Czy więc cierpienie matki można nazwać skutkiem grzechu? Nie, cierpienie matki jest błogosławieństwem dla całego świata, dla całej ludzkości. Cierniowa korona Jezusa Chrystusa jest u nas w stokroć większej czci i cenie, aniżeli wszystkie korony królów, cesarzy i potrójna korona papieży. Jezus Chrystus nauczył nas, jak mamy żyć, cierpieć, umierać i zmartwychpowstać. Bóg nałożył na naród ludzki na pewien okres czasu i rozwoju cierpienia, jako szkołę życia, ale gdy człowiek osiągnie przez Boga naznaczoną metę, cierpienie będzie niepotrzebne.

Podobnie również wszelka praca jest błogosławieństwem. Gdy górnik idzie w podziemia na 200, 500 a nawet 1000 stóp w głębinę ziemi, czy on uważa pracę swoją za przekleństwo? Albo ludzkość, która korzysta z jego pracy, czy uważa, że jest to skutek grzechu? Bynajmniej!

Praca górnika, praca robotnika, praca w rozmaitego rodzaju biurach i urzędach, praca nauczyciela, praca urzędnika, a przede wszystkim także duchownego nauczyciela, kapłana, który nie lęka się żadnej choroby, żadnego niebezpieczeństwa, aby nieść pociechę religijną swoim parafianom, czy to jest praca przeklęta? Bynajmniej, jest ona błogosławieństwem.

Wszelka praca, która przynosi człowiekowi pożytek i wzmacnia jego siły do walki z przeciwnościami jest błogosławieństwem. Praca jest więc przeznaczeniem człowieka.

Nie jest więc praca — przekleństwem ale jest błogosławieństwem. Nie jest więc cierpienie wynikiem grzechu, ale jest wynikiem pracy twórczej. Próźniak nie cierpi. Ale człowiek pracujący, mozolący się w tym czy innym kierunku twórczym, on jest błogosławieństwem dla ludzkości. Powiniśmy się cieszyć z tego, że Chrystus Pan nas

nauczył i pracować i cierpieć. Zniósł niewymowne katusze i dobrowolnie oddał się w ręce ludzi nie znających celu, dla którego On przyszedł na ten świat.

Moi Bracia i Moje Siostry! W Kościele Narodowym musimy nieraz znosić przeciwności, musimy nieraz cierpieć prześladowania od ludzi, którzy nie rozumieją dobrze nauki Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. Nieraz musimy ciężko znosić naszą dolę, ale smutek, ból, cierpienie w radość nam się obróć podług słów Jezusa Chrystusa. Teraz wprawdzie smutek mieć będziecie, ale wasz smutek w radość się obróci. Nie jest uczeń większy nad Mistrza swojego, a jeżeli Ja, wasz Mistrz, cierpię prześladowanie, to i wy będziecie cierpieć prześladowanie. Wyrzucą was z bożnic, będą was pędzić od miasta do miasta, a jeżeli was kto zabije, będzie mniemał, że czyni posługę Bogu, dlatego że nie znają Ojca Mojego, Boga, ani nie znają wartości cierpienia.

To jest, Moi Bracia i Siostry, nauka o cierpieniu i nauka o grzechu pierworodnym. Jeżeli wytrwamy w tej pracy i walce, którą nam Ojciec Niebieski — Bóg przeznaczył, to ona kiedyś się skończy radością, weselem, zadowoleniem wewnętrznym. Bo tak przypowiedział Bóg, sam Jezus Chrystus, i tak pięknie o tym napisał Jego Apostoł Jan, twórca Apokalipsy czyli Objawienia. Czytamy tam, że Bóg otrze łzę z oczu ich i śmierci więcej nie będzie, ani nie będzie więcej przekleństwa, ani nędzy, ani smutku, ani utrapienia, bo te wszystkie rzeczy przeminęły. Przyjdzie więc ta godzina, chociaż kiedy ona nastanie nie wiemy, ale **PRZYJŚĆ MUSI**, bo Jezus Chrystus powiedział wyraźnie: Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina.

Dlatego nie smućcie się. Dlatego nie opuszczajmy rąk w pracy dla dobra Kościoła Świętego nie tylko w Scranton, ale w całej Ameryce i w Polsce. Zwyciężyć musimy, ponieważ Chrystus Pan zwyciężył! On zmartwychpowstał! On wrócił do Ojca swego Niebieskiego Triumfujący i Niezwyciężony!"

Kana Galilejska, Mury Jerycha oraz inne miejsca znane z Ksiąg Starego i Nowego Testamentu

Ziemia Święta, jak żadne inne miejsce na świecie, budzi olbrzymie zainteresowanie archeologów, historyków, biblistów i wszystkich ludzi, którym bliskie są miejsca związane z Chrystusem. Nic w tym dziwnego, tam właśnie, w Ziemi Świętej, powstały księgi Starego i Nowego Testamentu.

Media starają się informować jak najszybciej o kolejnych odkryciach archeologicznych. Taki pośpiech ma swoją cenę — bywa, że sensacja wygrywa z rzetelnością. Dowodem na to, że tak jest, są choćby doniesienia o tym, iż np. „odkopano sarkofag, w którym pochowano brata Jezusa” czy że „odnaleziono grotę Jana Chrzciciela”. Archeolodzy i bibliści bardzo szybko weryfikują te rewelacje. Ale — co trzeba podkreślić — w XXI wieku już dokonano kilku autentycznych, nie naciąganych odkryć. Polscy uczeni również wpisali się na tę listę.

Biblijna Kana

Ruiny biblijnej miejscowości Kana w Galilei, w której Chrystus podczas uczty weselnej dokonał pierwszego cudu — przemienił wodę w wino — odkryli izraelscy archeolodzy. Znajdują się one w miejscowości Kfar Kanna, osiem kilometrów od Nazaretu. Wiadomość o odkryciu podał izraelski Departament Starożytności.

Chleby Pana Boga

Liczba siedem jest w Biblii liczbą szczególną, ponieważ po stworzeniu świata, siódmego dnia Bóg odpoczywał. W Izraelu, w ruinach starożytnej osady w Bread Seal wydobyto kamienną pieczęć sprzed ok. 2000 lat. Pieczęcią tą pieczętowano... bochenki chleba! Na pieczęci widnieje słowo „shmitta”. Archeolodzy są przekonani, że chodzi o słowo „siedem”. Miałoby ono związek z rytmem i rytuałem sabatowym; zgodnie ze starożytną tradycją Izraela, pole leżało odłogiem (ugorowało) co siedem lat, natomiast bochenki wypiekane akurat w takim roku by-

ły znakowane specjalnym stemplem — właśnie taką pieczęcią jak odnaleziona.

Pustelnik

Archeolodzy odkopali przy drodze z Jerozolimy do Betlejem podziemny kompleks cel anachoretów z V-VI wieku. Wykute w skale schody prowadzą do przedsionka wymurowanego cegłami. Przylega do niego osiem nisz — są jednakowe, prostokątne, mają 170 cm wysokości, 175 cm długości i 85 cm szerokości. W każdej z nich wmurowana jest gliniana misa na wodę, w każdej ze stropu zwisa gliniana oliwna lampka. Komu służyły cele? Odpowiedź znaleziono w jednej z nich: na podłodze leżał szkielet młodego mężczyzny, który zmarł w wieku 24-26 lat. Spoczywał na boku, z podkurczonymi nogami. Jego ramiona i biodra opłatał poczwórnym zwojem żelazny łańcuch

długości 6 metrów. Naukowcy nie mają wątpliwości, że był to chrześcijański pustelnik umartwiający ciało. Najwidoczniej zyskał za życia duże poważanie, skoro nad pustelnią wzniesiono okazałą kaplicę średnicy 9,5 m.

Marynarze

W rozwoju kultury na Bliskim Wschodzie żegluga była czymś w rodzaju *spiritus movens*. W czasach biblijnych dotyczyło też to Izraela. Nad zatoką Hajfy położony był w starożytności port Akko. Trwają tam wykopaliska od kilku lat. Ostatnie sezony udowodniły, że istniał już w epoce brązu ok. 1500 lat przed N.Ch. I już wtedy był ważnym ośrodkiem gospodarczym. Grecy, którzy pojawili się w tym regionie w I tysiącleciu przed N.Ch., przemianowali Akko na Ptolemais (było wiele miast o tej nazwie). Również w epoce rzymskiej port funkcjonował w najlepsze, co więcej, wtedy właśnie przeżył największy rozkwit, otoczony został fa-

lochro-



Jerycho opisane w Biblii istniało w okresie 2000-1200 przed Narodzeniem Chrystusa. Podwójne linie murów wzniesiono na wałach ziemnych. Między domami biegły kanały odprowadzające wodę



Mury
z czasów
Starego
Testamentu

nem. Ostatni akt rozegrał się w epoce krzyżowców, gdy port służył im jako potężny bastion obronny. Ten port to dwa i pół tysiąclecie dziejów regionu, w obrębie którego rozgrywały się biblijne wydarzenia.

Skarb w dzbanach

Odnalezienie skarbu ma szczególne znaczenie dla archeologa, zawiera bowiem wyjątkowo dużo informacji. Takie zdarzenie miało miejsce w odkopanych ruinach budynku nad Jeziorem Tyberiadzkim. Tkwił w nich „skarb” złożony z ponad tysiąca przedmiotów wykonanych z brązu — lichtarzy, mis, dzwonek, figurek ptaków, węży, oraz z 82 miedzianych monet. Skarb ukryto w X-XI wieku. Skoro monety są miedziane, nie mogły przedstawiać wielkiej wartości, ale z historycznego punktu widzenia są niezwykle cenne. Nie widnieją na nich wizerunki żadnego władcy ani żadna nazwa. A jednak nie wszystkie monety są „gołe”. Na 58 z nich widnieją wizerunki Jezusa; niektóre noszą napis: „Jezus Mesjasz Król Królów” bądź „Jezus Mesjasz Zwycięzca”. Nie wiadomo, do kogo należał skarb, najprawdopodobniej do chrześcijanina, ale kim był on z zawodu? Kupcem? Metalurgiem?

Ex oriente lux

Bardzo długo przetrwali jaskiniowcy po schyłku epoki lodowej. Nad Jordanem znajduje się miejscowość Beit She'a. 6000 lat temu w skałe wzgórza wykute zostały jaskinie mieszkalne. Tysiąc lat później niektóre z nich przerobiono na absydowe nisze wyłożone cegłami suszonymi na słońcu. Po upływie kolejnego tysiąca lat, kolejna innowacja — powstały jaskinie wielokomnatowe. Nad wej-



Chrzcielnica
w Tesalonicie

ściem do jednej z nich zachowały się resztki dachu trzciny, powleczonego wapienną zaprawą zabezpieczającą przed słońcem. Archeolodzy zidentyfikowali spichlerz, a w nim naczynia malowane czerwono i czarną farbą. Właśnie te malowane naczynia są niepodważalnym dowodem na to, iż ludzie zamieszkujący te jaskinie 4000 lat przed N.Ch. przybyli ze wschodu, z Anatolii lub z rejonu Morza Kaspijskiego. Miną jeszcze dwa tysiąclecia i w środowisku potomków tych ludzi, w tym regionie zaczną się wyłaniać opowieści biblijne.

Wykopaliska w miejscach, o których wspomina Pismo Święte, są bezcenne z punktu widzenia dziejów cywilizacji.

Oprócz Jerycha, na Bliskim Wschodzie odkopano ruiny innych „miast” z okresu przed ceramicznego: w Nahal Oren w Palestynie z VIII-VII tysiąclecia przed N.Ch. istniała osada z kamiennych domów. W anatolijskim Hacılar istniało osiedle ceglanych domów na kamiennych fundamentach. W Seyl Aqlat w Jordanii istniały podpiwniczone domy ze ścianami grubości 1-2 metrów (izolacja termiczna). W syryjskim Ugarit w VII tysiącleciu przed N.Ch. funkcjonował port. W anatolijskim Catal Huyuk w VII tysiącleciu budowano domy z suszonej cegły, do których wejścia prowadziły od góry. Najnowsze „miejskie” odkrycie (nie licząc polskich wykopalisk w Tell Quaramei) to pozostałości osady sprzed 9,5 tysiąca lat w pobliżu Surat w zachodnich Indiach. Znalezione tam ślady osadnictwa i budownictwa na terenach, które z czasem stopniowo znalazły się pod wodą, obecnie jest to zatoka Cambay.

(Oprac. na podstawie *Rzeczypospolitej*
z 24-26 grudnia 2004 r. s. 13).

Rówieśniczka Jerycha

Doniosłego odkrycia ostatnich lat na terenach, które obejmuje archeologia biblijna, dokonali Polacy. Odkopano bowiem w Syrii, w Tell Quaramei nad rzeką Queig kamienną wieżę, równie starą, jak słynna wieża wzniesiona w Jery-

cho. Zbudowano ją w latach 8300-7400 przed N.Ch. (Jerycho 8200-7600). Do wieży, podobnie jak w Jerycho, przylegał kamienny mur obwodzący powierzchnię czterech hektarów (w Jerycho — trzy hektary). 7400 lat przed N.Ch. osada została opuszczona, nie wiadomo dlaczego. W obrębie murów istniały koliste lub owalne (podobnie jak w Jerycho) nie podpiwniczone domostwa, wzniesione bezpośrednio na ówczesnej powierzchni ziemi. Kolisty i owalny kształt naśladował wznoszone wcześniej, w dobie łowiectwa, szałas. Ich średnica waha się od 2,5 do 5 metrów.

Człowiek może żyć 120 lat i więcej

W średniowieczu człowiek żył średnio 35 lat. Ten z końca XVIII wieku — 40 lat. Dziś w Japonii kobiety dożywają 84 lat, mężczyźni 72 lat, w Szwecji — 81 i 75, w Polsce — 76 i 69 lat. Co dziesiąty mieszkaniec Ziemi ma 60 lat.

Naukowców od lat nurtuje pytanie, dlaczego każdy starzeje się w różnym tempie? Najlichniesze głosy należą do tych, którzy twierdzą, że na zbyt wczesne umieranie wpływa zła dieta i przeciążenie organizmu pracą. Podpatrując różne gatunki zwierząt naukowcy stwierdzili, że te zwierzęta, które spożywają mniej kalorii na każdy gram swego ciała, żyją znacznie dłużej i zdrowiej od tych, które zbyt sobie dogadzają. Podobnie jest z nadmiernym wysiłkiem, którego należy unikać.

Dieta, stres i skażone środowisko z pewnością wpływają na starzenie się. Lecz nie tylko one. Także geny. Rozszyfrowanie ludzkiego kodu DNA to zapowiedź zmian.

Tajemnica tykania biologicznego zegara (pomijając inne czynniki) tkwi w genach. W nich szuka się eliksiru młodości. Czy uda się go znaleźć w komórkach rakowych? Włoscy naukowcy zaobserwowali, że komórki ludzkiego organizmu mają gen, który strzeże przed rakiem. Uaktywnia się on, gdy w komórce następują pierwsze zmiany nowotworowe i powoduje wówczas gwałtowne starzenie się, w konsekwencji śmierć owej komórki, dzięki czemu nowotwór nie może się rozwinąć. Jeśli jednak ten gen (PML) działa niesprawnie — choroba atakuje z impetem.

Innych naukowców zaskoczyło coś innego. Po dokładnym przyjrzeniu się komórkom nowotworowym zwrócili uwagę na telomery — końcowe części chromosomów odpowiadające za ochronę materiału genetycznego przed uszkodzeniem. Otóż okazuje się, że akurat dla tych telomerów w komórkach rakowych stworzyła się oaza. Nie ulegają tam — jak w komórkach zdrowych — skracaniu podczas kolejnych podziałów związanych z odnawianiem się. Więcej — dzięki wytwarzanemu enzymowi mogą się regenerować, odbudowywać — i to bez końca. Tymczasem normalna, nie rakowa komórka ludzka dzieli się tylko 50 razy w ciągu swego życia. Po nich się wyczerpuje, traci żywotność, umiera. Jeżeli enzym jest taskawy dla komórek rakowych, dlaczego nie spowodować, aby sprzyjał także

komórkom zdrowym? — pytają uczeni. Pojawiły się próby tzw. sprokowania ludzkich komórek do podziałów, mimo że minął czas uważany dotąd za kres ich życia. Może to właśnie jaskółka, która zwiastuje zniszczenie raka, a jednocześnie przedłużenie nam młodości?

Kultura

Buława Chmielnickiego budzi emocje

Buława Chmielnickiego dotarła do Kijowa. Od stycznia br. ma być pokazywana na wystawie w Muzeum Historii Ukrainy w Kijowie.



Wykonana z rogu nosorożca buława składa się z inkrustowanej mosiądzem, drutem srebrnym i drewnem głowcy oraz trzonka. Uchwyt z kości słoniowej zaginiony. Jest ona domniemaną pamiątką po Bohdanie Chmielnickim. Do lat ostatniej wojny znajdowała się w zbiorach Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie. Po wojnie — w Muzeum Wojska Polskiego.

Buławę hetmana Chmielnickiego wypożyczono z warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego. Pochoodzi ona ze zbiorów ordynacji Krasieńskich. Wypożyczono ją nie po raz pierwszy. Kiedy Muzeum Narodowe w Kijowie przygotowywało wystawę monograficzną poświęconą Chmielnickiemu, korzystało ze zbiorów nie tylko polskiej placówki, ale także muzeum w Sztokholmie, gdzie przechowywana jest chorągiew Chmielnickiego, a także Muzeum Narodowego w Krakowie, skąd wypożyczono nahaj i szablę, część eksponatów pochodziła z Moskwy.

Buława, choć wygląda na drewnianą, wykonana jest z rogu nosorożca. Ma to wymowę symboliczną. Róg nosorożca traktowany jest jako afrodyzjak. Buława ma nadać wodzowi siłę i witalność. Najprawdopodobniej w czasie wojny zginęła z rękocyfki dekoracja wykonana z kości słoniowej. Przypisywana Chmielnickiemu buława może być traktowana na Ukrainie jako narodowa relikwia — powiedział dyrektor muzeum Wojska Polskiego.

Nikifor w Warszawie

Słynny krynicki Nikifor — polski malarz prymitywista — był dwukrotnie w Warszawie. Dzięki temu powstał cykl jego obrazów, prezentowanych swego czasu w cza-



Fot. arch. Nikifor u stóp kolumny Zygmunta przenoszący na karton sylwetkę kościoła św. Anny

sopiśmie „Stolica”. Dzieje fenomenalnego Nikifora możemy oglądać na ekranach kin: „Mój Nikifor”.

Historia

Legendy góry Biruty

Połąga nazywana jest letnią stolicą Litwy. Miasto stało się modne nie tylko wśród litewskich turystów, przyjeżdżają tu również turyści z różnych stron świata.

Piękny park krajobrazowy w Połądze — otaczający dawny pałac Tyszkiewiczów — zaprojektowany przez francuskiego architekta krajobrazu Edwarda Andre, podobno jest największy i najpiękniejszy w całej Litwie. W niewielkiej odległości od pałacu Tyszkiewiczów, wznosi się porośnięta lasem 22-metrowa wydma, która — według dawnych przekazów — miała być przed wiekami świętym wzgórzem pogan, na którym płonął wieczny ogień. Legenda głosi, że książę Kiejstut zapalał miłośnią do jednej z kapłanek strzegących świętego płomienia, przepięknej dziewczyny imieniem Biruta. Nie zważając na to, że ślubowała zachowanie czystości do końca życia, porwał ją do zamku w Trokach i tam poślubił. Z ich związku zrodził się Wielki Książę Litewski — Witold. Dzisiaj u stóp Góry Biruty stoi posąg matki Witolda, na szczycie zaś wzgórza — malutka kapliczka przypominająca o starej legendzie.

Połąga. Dawny pałac Tyszkiewiczów. Mieści się tu największe na świecie muzeum bursztynu. Wokół rozciąga się 80-hektarowy park krajobrazowy



Wstęp do Męki Pańskiej i o sposobie jej rozważania

„ (...) Męka Pańska stanowi pobudkę nie tylko do znienawidzenia grzechów, ale i do umiłowania cnót jaśniejących na jej przykładzie. Powinniśmy się wpatrywać w te cnoty, aby dodawało nam to bodźca do ich naśladowania. Ważne są tu zwłaszcza: wielkość pokory, cierpliwość, posłuszeństwo, łagodność i milczenie, następnie wszystko inne. To jest jeden z najlepszych i najpożyteczniejszych sposobów rozważania męki Pańskiej, prowadzący do naśladowania cnót.

Innym razem winniśmy skierować uwagę na wielkość dobrodziejstwa, jakie Pan nam uczynił, myśląc o tym, jak bardzo nas umiłował, jak dużo nam dał, jak wiele Go kosztował ten dar oraz przypomnieć sobie wszystkie okoliczności tych wydarzeń, ażeby to skłoniło nas do niekończącego się dziękczynienia i wielbienia za wszystko.

Kiedy indziej znów dobrze będzie wnieść oczy ku Bogu, aby Go poznać, to znaczy rozważać wielkość Jego dobroci, Jego miłosierdzia, Jego sprawiedliwości i Jego łagodności, a zwłaszcza Jego gorącej miłości, która nigdzie nie jaśnieje bardziej niż w Jego świętej męce. Bo większym dowodem miłości jest znoszenie cierpienia dla przyjaciela niż świadczenie mu dobra. Bóg zaś mógł dać tylko ten drugi dowód, nie mogąc dać pierwszego, a stąd ludzie nie znali prawdziwej miary Jego miłości. Spodobało się więc Jego Boskiej dobroci przybrać naturę zdolną do cierpienia, aby człowiek upewnił się o wielkości Bożej i poruszony tym miłował Pana, który tak bardzo go umiłował.

Na koniec można też rozważać wzniosłość myśli Bożej i trafność środka wybranego przez mądrość Bożą dla zbawienia rodzaju ludzkiego, to znaczy takiego, który by zadośćuczynił za nasze



Ziemia Święta. Świątynia wzniesiona na Golgocie, w miejscu Ukrzyżowania

winy, rozpalit naszą miłość, zwiększył cierpliwość, wzmocnił nadzieję, uleczył pychę, chciwość i wygodnictwo, a także skłonił nasze dusze do pokory, wzgardy tego świata, znienawidzenia grzechu, do miłości krzyża i innych podobnych cnót.

Mamy więc sześć sposobów rozmyślenia o męce Pańskiej. Pierwszy to droga współczucia, drugi — skruchy, trzeci — naśladowania, czwarty — wdzięczności, piąty — miłości i szósty — zachwyty wobec mądrości wyroków Bożych. W każdej stacji męki Pańskiej znajdziemy materię, która może być rozważana na wszystkie wymienione sposoby. Tak więc nie spuszczaemy z oczu żadnego z nich, chwytając się raz jednego, a raz innego — według tego, co nam podsunie Duch Święty. Prawda, że pewnym ludziom niektóre sposoby odpowiadają bardziej niż inne. Dla początkujących dobry jest pierwszy i drugi typ rozważania, to znaczy drogi współczucia i żalu za grzechy. Natomiast pozostałe, służące do pobudzenia i rozplamienia miłości Bożej, odpowiadają bardziej zaawansowanym, choć wszystkie mogą służyć zarówno jednym, jak i drugim.

Bardzo ważną rzeczą jest zdać sobie sprawę, że podstawą wszystkich tych rozważań jest wielkość cierpienia Chrystusa. Im lepiej zrozumiemy jego ogrom, tym bardziej będziemy Mu współczuć, gdyż im większy ból, na tym większe zasługuje współczucie. Podobnie im większy ból cierpiał Pan dla zgładzenia grzechów, tym silniejszy mamy bodziec do znienawidzenia tego, co Pan zwalczył tak dużym kosztem. Podobnie wielkość Jego cnót jaśniej się okazuje w wielkości cierpienia, pokory — im bardziej trzeba się unżyć; większej łagodności, głębszego milczenia — wobec cięższych obelg; bardziej bezwarunkowego posłuszeństwa — wobec większych wymagań, i tak można rozważać dalej. Wielkie cierpienie jest też nie mniejszym motywem naszej miłości. Skoro bowiem powinniśmy miłować Chrystusa za to, co wycierpiał, miłując nas, im większe jest to cierpienie, tym większa powinność miłości z naszej strony. Okazuje się w Jego męce także wielkość Jego dobrodziejstwa, a im drożej kosztowało Zbawiciela nasze zbawienie, tym większy jest nasz dług wdzięczności (...).”

LUDWIK Z GRANADY
(1504-1588)

rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Cena prenumeraty rocznej: 24 zł. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 8/2005.

Kościół pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Szczecinie



Ołtarz główny



Świątynia sięga swą historią XVI w.

Obraz E. Eichnera z 1703 r. (fot. podzielono na trzy części)

